

„Życie”

Życie jest okazją, skorzystaj z niej.
Życie jest pięknem, podziwiaj je.
Życie jest rozkoszą, zakosztuj je.
Życie jest Marzeniem, spełnij je.
Życie jest wyzwaniem, staw mu czoło.
Życie to obowiązek, spełnij je.
Życie jest grą, prowadź ją.
Życie jest skarbem, troszcz się o niego.
Życie jest bogactwem, Strzeż go.
Życie jest miłością, raduj się nią.
Życie to obietnica, wypełnij ją.
Życie jest smutkiem, pokonaj go.
Życie jest pieśnią, śpiewaj ją.
Życie jest walką, podejmij ją.
Życie jest tragedią, nabierz sił.
Życie jest przygodą, nie cofaj się.
Życie jest życiem, ocal je!
Życie jest szansą, skorzystaj z niej.
Życie jest zbyt cenne, nie niszczone go.

Matka Teresa

Uwaga

Ogłaszamy konkurs na najlepsze zdjęcie z wakacji. Prace prosimy dostarczać na dyskietkach do dnia 28.10.2006r. redaktorom gazetki. Nagrody gwarantowane. Zdjęcia zwycięzcy ukazać się w gazecie szkolnej „WÓZEK”.

„WÓZEK” - gazetkę OSWdDMN redagują:

Klasa 2LO oraz Sebastian Kaczmarski

Opiekun gazetki: Pani Hanna Kaczmarek

WÓZEK

„Nauczyciel z uczniowskich snów”



Patronem naszej szkoły jest Zbigniew Tylewicz. Człowiek który do dziś budzi zaufanie, szacunek i podziw za swoją wieloletnią pracę i bezinteresowną pomoc

niepełnosprawnym wśród swoich wychowanków i współpracowników. Został uhonorowany: tytułem Zasłużony Nauczyciel PRL i Złotym Krzyżem Zasługi, Medalem Komisji Edukacji oraz czterema zagranicznymi nadanymi w Bratysławie i Rathenow.

Wielu z jego wychowanków pisze o nim często „Nauczyciel z uczniowskich snów” ponieważ był on zawsze pełen energii i dobrego humoru, można było zwrócić się do niego z kłopotami. Jego wykłady, były barwne i treściwe przy tym nie obyło się, to bez gromkich śmiechów. Jego wychowankowie mówią o nim także „człowiek z charakterem” ponieważ gdy sobie coś postanowił uparcie dążył do celu. Kiedy po maturze żegnano absolwentów wręczając im w prezencie książki na początek swoich dedykacji pi-

sał „mojemu przyjacielowi”.
Oto treść wywiadu udzielonego redakcji „Wózka” przez emerytowaną nauczycielkę Panią Danutę Deskur:

-Jakim dyrektorem był Zbigniew Tylewicz ?

-Przed wszystkim był życzliwy, uprzejmy, nigdy nie obarczał problemami współpracowników

-W jaki sposób pomagał osobą niepełnosprawnym?

-Udzielał się w towarzystwie walki z kalectwem i wielokrotnie osobiście kontaktował się ze swoimi uczniami.

-Czy często poświęcał swój wolny czas uczniom?

-Tak, często organizował właśnie dla nich obozy w Ustce i Czechosłowacji. Odwiedzał też absolwentów nawet na drugim krańcu Polski.

-Co skłoniło go do pracy z osobami niepełnosprawnymi?

-Myślę że chęć pomagania im i charakter, który kazał mu pokonywać bariery między ludźmi.

Z pamiętnika reżysera...

W sierpniowy ranek, mokry jeszcze od letniej rosy, obudziłam się z myślą, że wiem, co pokażemy na scenicznych deskach w Dzień Patrona. Zaczęła się mozolna praca, aby nadać myślom słowa, ubrać je jak panny w sukienki na bal. No, bo jak się nie stroić, kiedy przed nami uroczystość, połączona ze ślubowaniem uczniów klas pierwszych



na sztandar,

prawdziwy i dostojny. Ofiarował nam go człowiek wrażliwy i otwarty na potrzeby tych, których nie oszczędził los. Pewnie uściskałby jemu rękę Zbigniew Tylewicz, dla którego nasz Ośrodek był miejscem przede wszystkim wychowywania młodych ludzi. Jak teraz powiedzieć, uczniom i uczennicom, że będą uczestnikami święta świąt? Więc dobrze, pokażę historię miejsca, w którym się uczą oraz ich patrona, który pisał dla nich dedykacje „mojemu przyjacielowi...” i ich dyrektora, który z szacunkiem skłoni głowę przed symbolem tożsamości szkoły w odświętym ceremoniale.

Zaczyna się nowy rok szkolny. Ruszamy od razu: próby, rozmowy, listy potrzebnych rekwizytów, przenosimy się w czasie. Jacek zwołuje inżynierskie konsylium i tak oto powstaje, srebrzący się metalicznie i obdarowany wieloma funkcjami

wehikuł czasu.

Czas oczekiwania...:)



Próby okazują się trudne. To wcale niełatwe pokazać historię bez nadmiernej dydaktyki, ujarzmić nowe pomysły, krytykujące często reżyserские założenia. Pracujemy w pocie czoła, to przecież poczwórna uroczystość i jak tu sprostać zadaniu? Pada rekord zmian poniesionych w scenariuszu. Drżę o każdą próbę, walczę o zapal i cierpliwość aktorów. Czasem o bardzo późnej porze dnia, na twardym aulowym krzeselku czuję czyjaś obecność...Czyżby to

mistrz Tylewicz?

W szeroko otwartych drzwiach, pojawia się Jacek: „w czym pomóc”? Od razu spada ze mnie zmęczenie, piszę Akt Nadania dla sztandaru i przekonuję się, czym może być prawdziwa przyjaźń. Przypominają mi się ludzie, którzy tak wiele zrobili dla młodzieży uczącej się w Ośrodku. Chciałoby się uhonorować ich wszystkich, objąć, podziękować...Zapada decyzja: wyróżnimy Dobrych Ludzi, dla których nasza obecność nie jest obojętna, i prześlemy im

statuetki „Przyjaciel Ośrodka”.

Przeglądamy setki historycznych i współczesnych zdjęć, nieoceniony Wiesiek potrafi je prezentować jak nikt, Marcin „spod ziemi”, wyciąga utwory stare jak świat..., rozsyłamy

zaproszenia.

Bądźcie Państwo z nami tego Wielkiego Dnia. Popatrzcie na żarliwą wiarę młodych, którzy i chcą naśladować swoje autorytety.

Następnego dnia przyszła kolej na drużynę holenderską – i tu wydarzyła się nie lada sensacja – otóż Polacy zwyciężyli z faworyzowanym przeciwnikiem różnicą 7 oczek. Świetny mecz rozegrał zawodnik Startu Rzeszów Mateusz Filipski zdobywca aż 47 pkt.

Z układu tabeli po dwóch meczach wynikało, że jeżeli Polska wygra następny mecz z Belgią (Francja po dwóch porażkach już się nie liczyła) to wejdzie do półfinału. Niestety

po bardzo zaciętym i emocjonującym pojedynku, gdzie nasi zawodnicy przeważali przez większość czasu, spotkanie zakończyło się naszą porażką.

Ostatecznie po zwycięstwach z Duńczykami i Turkami, Polacy zajęli wysokie 5 miejsce. Trzeba to uznać za duży sukces, gdyż przed mistrzostwami wszyscy skazywali nasz zespół na ostatnie miejsce. Królem strzelców został Mateusz Filipski – dla którego był to ogromny indywidualny sukces.

Marek Wachowski

I Mistrzostwa Europy Juniorów

WĘGRY 2006

W dniach 2-6.06.2006 odbyły się na Węgrzech pierwsze Mistrzostwa Europy Juniorów w Siatkówce na Siedząco.

Nasza młoda, ambitna drużyna zaprezentowała się wyśmienicie zajmując medalowe III miejsce. W małym finale pokonaliśmy reprezentację Niemiec 3:2. W reprezentacji wystąpiło trzech zawodników naszego klubu:

Michał Deska

Marcin Hebda

Arkadiusz Zoga

Szkoleniowiec reprezentacji

Roman Pieta może z dumą udzielać wywiadów.

Zapraszamy do przejrzenia

„Gazety Wyborczej”



Dodatek sportowy...

Mistrzostwa Europy Juniorów w koszykówce

Niedawno Polski Związek Koszykówki na Wózkach postanowił zorganizować drużynę, która będzie reprezentować Polskę na Mistrzostwach Europy. Trenerem został Tomasz Czarnek.

Imprezę w Turcji poprzedziło 6-dniowe zgrupowanie w Chorzowie. Zgrupowanie składało się głównie z treningów (dwa lub trzy dniennie) i odpoczynku – na jakiegokolwiek przyjemności zwyczajnie nie starczało czasu i sił.

Dwa dni po zgrupowaniu kadra składająca się z 9 zawodników miała stawić się na Lotnisku Okę-

cie w Warszawie. Zostałem reprezentantem naszego klubu.

Sam Istanbuł okazał się wielkim miastem liczącym około 20 milionów mieszkańców. Ogromne korki, niecierpliwi, nadmiernie trąbiący kierowcy i kobiety z odsłoniętymi jedynie oczami – to były pierwsze zjawiska które przykuwały naszą uwagę.

Warunki mieszkaniowe mieliśmy bardzo dobre – zostaliśmy zakwaterowani w pięciogwiazdkowym hotelu *Akgun Istanbul*. Jedzenie było zupełnie inne niż nasze polskie, więc większość kadrowiczów raczej narzekała niż cieszyła smakiem tureckich potraw.

Na mistrzostwa przyjechało 10 drużyn – za faworytów uważano Wielką Brytanię, Niemcy, Turcję i Holandię. Polska trafiła do grupy z Hiszpanią, Belgią, Holandią i Francją i była przez większość fachowców skazywana na ostatnie w niej miejsce.

Rozpoczęliśmy od spotkania z Hiszpanią – i pomimo niezłej gry w pierwszej odsłonie przegraliśmy ostatecznie różnicą 20 pkt.

